# Przegląd Kościelny

Nr. 10. Poznań, 8 Września 1881. Rok III.

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

## Rozkład protestantyzmu.

„Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, — kto nie zgromadza ze mną, rozprasza,“ powiedział Zbawiciel, a historya Kościoła i walk jego przedstawia w gruzach i rumowiskach zalegających przeciwne obozy przerażające następstwa téj zapowiedzi i w całéj nagości obłędy ducha ludzkiego, co podjął walkę z Chrystusową prawdą. Trzy wieki już upłynęły, odkąd nieszczęsny t. z. reformator, poparty siłą materyalną książąt niemieckich, zaciętą wypowiedział wojnę „papiezkiemu Kościołowi,“ postawił nowy kościół dla siebie i zwolenników swoich i trzy wieki znosili ci synowie jego ducha i zwolennicy jego idei cegły do téj nieszczęsnéj budowy, aby patrzeć potem na istną wieżą Babel, stanąć nad gruzami i ruiną, na których zatarte zupełnie imię Chrystusa. Dzisiaj marzą już predykanci i filozofowie o nowéj religii, ale bez Boga, Chrystusa, gonią za „nowem winem“ religijnéj nauki i „nowych do niego szukają worów.“ Dla tego w około nas, cośmy wskazani na ich szkoły, otoczenie, atmosferę, coraz więcéj niewiary, niezrozumienia naszych dążności i przywiązania naszego do Kościoła, coraz więcéj nienawiści katolickiego imienia i walka przeciw nam coraz więcéj się zaostrza na każdem polu; ale obok tego ku tem większéj naszéj pociesze i zadowolnieniu, prawda chrześciańska tem wyżéj się wznosi i tem wyraźniéj i wybitniéj znaczy się na niéj zapowiedź Zbawiciela: „i bramy piekielne jéj nie przemogą.“ Do smutnych konsekwencyi stoczył się we wieków powodzi duch niemieckiego protestantyzmu, bo kończy dzisiaj na głośnym proteście przeciw Chrystusowi i charakterowi chrześciańskiemu swojéj religii, na zwykły sobie sposób dedukując ją i demonstrując z własnéj głowy, na własnych opierając marzeniach i coraz to nowszych systemach pomysłów swoich, pozbawiony wszelkiéj podstawy, a całą siłą nienawistnego i nieprzyjaznego ku nam usposobienia pchający do bezbożności i starego pogaństwa.

Te myśli nasunęła nam książka Ed. Hartmanna, nazwanego filozofem „nieświadomego,“ przodownika teraźniejszéj filozofii „wszechświatowego cierpienia,“ zwolennika teoryi „wszechjedności,“ pessymizmu w protestantyzmie, pannonoteizmu, książka, którą napisał przeciw spekulatywnemu protestantyzmowi, a która w protestanckim obozie wielkie wywołała wrażenie. Jéj tytuł: „die Krisis des Christenthums in der modernen Theologie“ (Berlin). Książka ta ma być gwiazdą przewodnią dla antychrześciańskiego rozwoju myśli na drodze do ziemi obiecanéj, onéj nowéj religii, co zerwawszy zupełnie z chrześciańską przeszłością, z wszelką jéj wiarą, jakieś indyjskie „wszechjedno“ stawia zwolennikom swéj myśli za odkupiciela świata i Boga. „W spekulatywnym t. j. myślącym protestantyzmie, mówi on we wstępie do swojego dzieła, dopełnia się kryzys historyczna chrześciaństwa, tj. w nim przychodzi chrześciaństwo do punktu, w którym występuje nowy, religijny, chrześciańskiemu przeciwny pierwiastek pod formami jeszcze zewnętrznie chrześciańskiemi, ale gdzie ostatni stopień rozkładu chrześciaństwa objawia się zarazem w wytwarzaniu się nowéj religii przyszłości.“ Chrześciaństwo się przeżyło, przechodzi kryzys śmiertelną, mówi on tu ze Straussem, a protestantyzm jest jego grabarzem; ale i Kościół katolicki się zużył i jest już tylko mumią, mówi z uprzedzeniem protestanta. Ludzkość jednakże nie może zostać bez religii, gdyż ruch socyalistyczny największem grozi jéj niebezpieczeństwem, a całe nowsze wykształcenie mogłoby łatwo stać się zdobyczą ultramontanizmu, dla tego nie chce znów iść za Straussem i nie chce wołać: nie potrzeba religii. Przenosi się tedy myślą w czasy Neoplatonizmu i jak ten chciał wlać ideami swojemi filozoficznemi w upadające pogaństwo życie nowe, tak i on czuje się powołanym do tego, by podał zarysy religii przyszłości, któraby zupełniéj, głębiéj, prawdziwiéj, wszechstronniéj zaspokoiła potrzebę religijną ludzkości, aniżeli bezduszne chrześciaństwo i któraby przedstawiła nowy i wyższy rozwój religijnéj świadomości, w któréj nie Bóg człowieka, ale człowiek Boga odkupuje. Książka Hartmanna, to signatura temporis, jak daleko zaszedł nowy rozwój duchowy protestantyzmu, do jakiego stopnia rozwinęła się negacya i protestowanie w przeciągu 300 lat walki z Kościołem naszym, a że Hartmannowi protestanci wybitne zaznaczają stanowisko i że znaczny po jego stronie stanął zastęp zwolenników jego zasad, dla tego wzięliśmy sobie jego książkę za przedmiot szczególniejszego naszego badania, a w niéj chcielibyśmy zwrócić uwagę na najnowsze ogniwo reformatorskiéj dogmatyki.

Kilka zdań, wyrwanych z pism dawniejszych Hartmanna, najlepiéj scharakteryzuje jego stósunek do chrześciaństwa i chrześciańskiéj nauki. Oparłszy się na doktrynie pantesisty Szopenhauera, który świat nazwał piekłem a człowieka najnędzniejszą na nim istotą, który powiedział o życiu ludzkiem, że jest sprawą nie pokrywającą kosztów na nią wyłożonych, nazwał nieśmiertelność „złudzeniem,“ powiedział, że „wiara w nieśmiertelność duszy wypływa z egoizmu, a człowiekowi nie godzi się być egoistą. Dla nieegoisty obietnica wiecznego istnienia nietylko nie posiada żadnéj wartości, lecz jest nawet wstrętną i przerażającą.“ „Nadzieja szczęścia w przyszłem życiu jest złudzeniem, poza tym światem nie ma indywidualnego istnienia a więc nie ma szczęśliwości.“ „Wkrótce chrystyanizm będzie tem tylko, czem był w początkach swoich, to jest ostatnią pociechą dla ubóstwa i nędzy.“ „Chrześciaństwo daje człowiekowi weksel na życie przyszłe, które ma go wynagrodzić za nędzę doczesnego żywota, gdy częściowa wypłata owego weksla dokonywa się już na ziemi.“ W dalszym ciągu téj rozprawy wyraźniéj i lepiéj jeszcze odsłoni się nam postać nowego fundatora religii przyszłości, wbijającego nowy gwóźdź do trumny dla religii, od któréj odwracają się dotychczasowi zwolennicy. Cała zresztą teologia Hartmanna przystaje najzupełniéj do systemu protestanckiéj nauki, jaki się rozwinął w trzech wiekach i ostateczną przedstawią konsekwencyą ciągłego, coraz gwałtowniejszego rozrywania chrześcian-

skiéj nauki i ciągłego deptania jéj dogmatów, których końcem dzisiaj jest zupełne zaprzeczenie osobistéj istoty Bożéj, zupełna bezbożność. Całe wieki składały się i składają na to, począwszy od tego, który pierwszy założył protest przeciw wszelkiéj powadze Kościoła i nauce Chrystusa. On to sam na dwóch pierwiastkach oparł całą swoją religią: na pierwiastku formalnym, przyjąwszy biblią, czyste słowo Boże jako jedyną powagę nauki Bożéj i na pierwiastku materyalnym, na usprawiedliwieniu człowieka tylko z łaski i przez wiarę. Postawiwszy jednakże zasadę, że nie wszystko, co chrześciaństwo aż do jego czasów przechowywało w Piśmie ś., jest czystem słowem Bożem i że dla tego oddzielić trzeba prawdziwe słowo Boże od mniemanego tylko, zostawił pole otwarte dowolności wszystkim zwolennikom swoim i otworzył przez to bramy liberalnemu protestantyzmowi do ciągłéj, coraz to nowszéj negacyi. Samo znaczenie i powaga Pisma św. już u niego z latami coraz niżéj spadały; jakżeż się tedy dziwić liberalizmowi dzisiajszemu, że stracił dla niego wszelki szacunek. Już Kalixt, jeden z najuczciwszych jeszcze zwolenników nauki Lutra, przyznawał inspiracyą tylko treści religijno-moralnéj Pisma św., tylko duchowi nauki Jezusa w niem zamkniętemu. Późniejsi uważali inspiracyą tylko za podniesione poruszenie sumień pojedyńczych jego autorów. Tak z postępem czasu coraz to lekkomyślniéj obchodzili reformatorzy około jedynego źródła swéj wiary, nożem krytycznym racyonalistycznych pojęć swoich coraz to głębiéj wdzierali się w to słowo Boże, aż w końcu stworzyli z niego dziwoląga, potwór, który to niby ma być jeszcze jakąś religią, w rzeczy zaś saméj jest systemem najprzewrotniejszych zasad filozoficznych, napiętnowanych znamieniem zupełnéj bezbożności. W ciągłych lawirowaniach skrupulatnéj niemieckiéj spekulacyi wyeliminowali samego Chrystusa z Pisma świętego i w zaciekłości ciągłego kombinowania, skwitowawszy z powagi, jaką pierwotnie mistrz ich przypisywał Pismu św., na drodze badania rozumowego chcieli zdobyć te same rezultaty, jakie podaje Pismo św., ale pozbawione wszelkiego nadprzyrodzonego piętna. W ten tylko sposób wytłomaczyć sobie można zjawisko onéj skali, po któréj t. z. reformatorzy zeszli ze szczytu odrobiny jeszcze wiary, jaką zostawił Luter, do racyonalizmu, z niego do mitycyzmu, ztąd w końcu aż do nihilizmu w Straussie i zwolennikach jego, który dzisiaj występuje w przerażającéj nagości, a objawia się w namiętnych napaściach na wiarę nadprzyrodzoną, złożoną w kat. Kościele. Racyonalizm zabija protestantyzm i zdziera z niego szczątki idei chrześciańskiéj, jakie jeszcze tu i owdzie aż do dzisiaj przechował. Strauss, Baur, Schleiermacher, Schelling, Hegel, to dogmatycy, egzegeci, którzy wydogmatyzowali i wyegzegezowali wszystką objawioną naukę, a nawet samego Chrystusa. Jezus z Nazaretu stał się już tylko mitem, historya jego życia poezyą, powleczoną wschodnim kolorytem, mityczną fantasmagoryą, ewangelie splotem mitu i poezyi, cuda fantazyą, a Jezus, wedle nich, nie może być obrazem, ideałem życia dla ludzkości, bo w przedstawieniu tego życia nie ma prawdy (Strauss, Der alte und neue Glaube). Największe powagi z nowszych teologów, jak Hausrath, Hase, Schenkel, nie widzą w cudach Jezusa nic nadzwyczajnego; Keim widzi w Jezusie mniéj więcéj szlachetnego, mądrego człowieka, ale też nic więcéj nad to, a w życiu Jezusa chce „idealny obraz Pana uwolnić od więzów i przesieradeł, w które go skrępował już pierwszy Kościół i przedstawić go jasno i prawdziwie w czystych i wzniosłych rysach.“ „Starego, z góry rysującego się domu nie można tak urządzić, aby ktoś mógł w nim mieszkać,“ powiedział niedawno temu Hildenfeld, „dla tego trzeba zrobić próbę, by coś nowego pobudować.“ Bretschneider porównuje cuda Jezusowe „z jabłkami i gruszkami, któremi Odkupiciel chciał znęcić do siebie tłum nieokrzesany, jak się dzieci nęci.“ Gwałtowne to zrywanie z chrześciańską przeszłością w obozie protestanckim wywołało reakcyą, ale cóż, kiedy ci sami, którzy stanęli w obronie „zagrożonego chrześciaństwa,“ pozwalają na to, by w Piśmie św. odróżniano srebro, złoto, kosztowne kamienie od siana i słomy (Luthardt), by odróżniano w niem objawienie od ludzkich dodatków.

Wśród ogólnego tego zamętu wystąpił Hartmann z lekarstwem, bo „ludowi potrzeba religii,“ a wystąpiwszy przeciw czterem najznaczniejszym teologom z obozu myślącego, głębszego protestantyzmu, który charakterem chrześciaństwa się osłania: Langemu, Biedermannowi, teologom lipskim, Pfleidererowi, profesorowi berlińskiemu i Lipsyuszowi z Jeny rozwinął w swojéj „kryzys chrześciaństwa“ cały aparat najdziwaczniejszych zdań i teoryi celem „rekonstrukcyi“ chrześciaństwa i ukształcenia religii przyszłości. Na samem czele książki stawia dogmat odkupienia naszego przez Boga-człowieka Jezusa Chrystusa, a nazywa go „centralnym dogmatem religii chrześciańskiéj,“ ale cała treść jego dedukcyi filozoficznych, wszystkie jego tutaj poruszone wątpliwości najsmutniejsze na chrześcianinie wywrzeć muszą wrażenie. Z całéj dotychczasowéj teologii protestanckiéj, mówi Hartmann, można dowieść wyraźnie, że nie można identyfikować pierwiastka odkupienia z jakąś historyczną osobą odkupienia, że osobisty pierwiastek odkupienia nie jest wcale możliwy, t. j. że odkupienie przez trzeciego jest sprzecznością, że chrześciaństwo już umarło, a protestantyzm jest jego grabarzem. Prawowiernym miał być, mówi H. daléj, Schleiermacher, a on przecież zerwał wyraźnie z formułą chrześciańską o jedności obu natur w Chrystusie, zapożyczył od Kanta różnicy idealnego i historycznego Chrystusa, od Fichtego i Hegla nauki o immanencyi absolutum w duchu człowieka i przeciął tem wszystkiem nerw chrześciańskiéj teoryi odkupienia. Trzebaby dla tego zerwać z chrześciańską przeszłością i na niechrześciańskiéj podstawie utworzyć nową religią, lecz „dla naszego wieku, przywięzującego tak wielką wagę do historyi, wydaje się to zbyt rewolucyjnem,“ i dla tego objawia się w obozie prawowiernym bezustanna dążność do utrzymania imienia chrześciańskiego, kiedy tymczasem na chorągwi wypisany tam jest zupełny panteizm pod maską tylko chrześciańską. Takich obrońców chrześciaństwa, jak czteréj profesorowie z obozu prawowiernego, nie łatwo było obalić Hartmanowi: gdyż Biedermann widzi pierwiastek odkupienia w usamowolnieniu ducha absolutnego w ludzkiéj jaźni; Pfleiderer nie uznaje Chrystusa historycznego odkupicielem, gdyż odkupicielem jest symboliczna personifikacya nieosobistego, czysto duchowego pierwiastka odkupienia, który zlać można z historycznym Chrystusem; Lipsyusz rozróżnia między bezpośredniem a pośredniem odkupieniem: nazywa pierwsze jakimś subjektywnym procesem ducha, mocą którego ja sam siebie bezpośrednio odkupuję z pomocą immanencyi boskiéj; pośrednie zaś odkupienie nazywa to, którego dopełnia na każdym religijna społeczność, tj. kaznodzieja albo ktobądź, który nauką albo przykładem budzi w nim religijną świadomość. Pierwszym, który w ogóle w świecie obudził tę świadomość, jest Chrystus, i ten też jest pośrednim każdego „odkupicielem.“ — I otóż obrona centralnego dogmatu chrześciańskiego w prawowiernym obozie! Słusznie i sprawiedliwie woła do tych koryfeuszów chrześciańskiéj nauki Hartmann: porzućcie chrześciaństwo, bo „wszystkie usiłowania nowszéj teologii, podjęte w celu ratunku chrześciaństwa chorują na wspólny ten błąd, że nowe wino (tj. naukę o panteistycznem wszechjedności) chcą wlać w stare wory; a przecież wino młode, fermentujące musi rozsadzić stare wory, które już ani starego wina wstrzymać nie mogły. Najrzetelniejszym przyjacielem religii w tych warunkach jest ten, który odradza od usiłowań daremnych, wśród których przy szczotkowaniu starych worów wiele szlachetnéj treści wina w piasku się rozlewa, a upomina, aby

coprędzéj pomyślano o sprawieniu nowych worów do wina już dojrzewającego w cichości.“

W drugim rozdziale pracy swojéj udowodnił Hartmann dobitnie, że protestantyzm naukowy ma charakter panteistyczny i że chrześciaństwem co najwięcéj tylko jako maską się posługuje. Pfleiderer z Biedermannem określają, wedle niego, religią jako „wiedzenie siebie w Bogu i Boga w sobie, jednem w Bogu z porządkiem świata a uwolnionem przez Boga od świata, jedno i drugie w nierozdzielnem złączeniu.“ Obydwaj zatrzymali pojęcie religii i Boga, ale jedno i drugie w panteistycznem rozumieniu. Pojęcie osobistości wedle nich nie da się pogodzić z pojęciem Boga; Biedermann jednakże chce je zatrzymać „w interesie praktyki religijnéj,“ Pfleiderer zaś utrzymuje, że i bez niego można utrzymać pobożność w rozkwicie, że owszem człowiek Boga a Bóg człowieka tem wewnętrzniéj przeniknie, jeżeli się usunie przesąd pod względem osobistości absolutum. Hartmann widzi w tem coraz wyraźniejsze przejście od teizmu do panteizmu, coraz zręczniejsze odsuwanie łupiny duchowego chrześciaństwa od ziarna prawdziwéj religii i przejście do nowego i wyższego stopnia świadomości religijnéj, coraz ściślejsze przeistaczanie się człowieka w Boga i metamorfozę nauki chrześciańskiéj o odkupieniu człowieka przez trzeciego w naukę o panteistycznem odkupieniu siebie. Cieszy się on już tutaj, że protestantyzm jako sekta chrześciańska do trumny się ułożył, mówi zaś o nim z radością jako o spekulatywnéj filozofii religii, która już się tu okazuje jako „embryo nowéj panteistycznéj religii przyszłości.“

W trzecim rozdziale nicuje Hartmann „teologa“ Lipsyusza, który w Kancie szuka zbawienia dla teologii swojéj i na nim ją opiera. Lipsyusz, mówi on, w dogmatyce swojéj zestawia sprzeczności zachodzące w religii, twierdzi, że postęp w religii tylko na tem może zależyć, ażeby usuwano coraz więcéj niepotrzebnych i usunąć się dających sprzeczności, chociaż takie trzeba pozostawić, których usunąć nie można. To wszystko jednakże nie powinno dotykać świadomości tajemniczo-religijnéj, a i najwidoczniejsze sprzeczności nie powinny bałamucić ducha, bo we wszystko niewzruszenie trzeba wierzyć. Człowiek powinien wiedzieć, że wszelkie usiłowanie uzasadnienia artykułów wiary zawsze ich nieprawdę odsłoni, — mimo to jednak powinien wierzyć, a nie dopuszczać myśli, że to wszystko jest iluzyą. Tu już odwieczną widzimy przepaść między głową a sercem, a Hartmann słuszną do tego dodaje uwagę: „Konsekwencyą prawdziwą niekonsekwentnego tego w sobie neokancyanizmu jest absolutna negacya wszystkiego pozytywnego, tj. nagi skeptycyzm, któremu w praktycznym względzie nihilizm odpowiada.“ Lipsyusz jednakże u teologów protestanckich najwięcéj znalazł poparcia: teoretyczny jego skeptycyzm pochwyciła teologia dzisiejsza, filozofii na katedrze odpowiada najlepiéj jego neokancyanizm, a chrześciaństwo jego zaspokaja najlepiéj potrzeby i życzenia „duchowieństwa“ protestanckiego.

Czwarty rozdział poświęca Hartmann szczególniejszéj ocenie dogmatyki neoheglowskiéj i neokantowskiéj. Dogmatykiem neokantowskim nazywa Lipsyusza, nie jakoby czerpał z filozofii religii Kanta, lecz dla tego, że buduje na jego teoryi poznania, zresztą jest on tak skończonym panteistą, jak Biedermann, który buduje na panlogizmie Hegla. Biedermann przyjmuje dowody o bytności Boga w spekulatywnéj ich formie dla tego, że dowodzą istności absolutnéj duchowéj przyczyny świata, która jako przyczyna i cel jest światu immanentną, Lipsyusz uważa je za zgubne dla nauki dla tego, że mogą udowodnić fałszywemi dedukcyami istność osobistego pozaświatowego Boga, ale przypisuje im wielką wartość dla świadomości religijnéj. Pojęcie osobistości Boga jest, wedle Biedermanna, sprzeczne w sobie i dla tego wcale w nauce niemożliwe, Lipsyusz nie chce go znać także w nauce, ale zatrzymuje je dla religijnego usposobienia, — obydwaj czynią to z panteistycznego swego stanowiska, które z chrześciaństwem absolutnie pogodzić się nie da. I nauka o nieśmiertelności ludzkiéj jest wedle Biedermanna wybrykiem tylko fantazyi; Pfleiderer zostawia ją dowolności osobistego mniemania, uważając ją jako wcale nieznaczącą na rozległem polu teologii; Lipsyusz uznając, że naukowo nie da się uzasadnić, pozwala ją zostawić jako niezbędną iluzyą, ważną jednakże część nauki dogmatycznéj, chociaż sama w sobie jest sprzecznością. I takich otóż mistrzów i nauczycieli dzisiajszego protestanckiego „duchowieństwa“ — „dusz pasterzy“ protestanckich odsłania Hartmann. Mimo to jednak odzywa się groźnie i przestrzega z całą stanowczością przedewszystkiem Lipsyusza przed kokietowaniem z katolickim Kościołem. „Pod względem formalnym, mówi on, występują także tendencye, skłaniające się ku Kościołowi katolickiemu, jako nieunikniona reakcya tam, gdzie teologia czuć poczyna, że się chwieje ziemia pod jéj nogami a indywidualizm wyrasta ponad głowę dogmatowi objektywnemu. Takie bowiem jest położenie najbliższéj przyszłości, że szuka oparcia o consensus omnium w religijnéj społeczności przeciw mniemanym wybrykom subjektywizmu. Takie zaś katolizowanie jest w praktyce bardzo niebezpieczne; bo jeżeli ma chodzić o Kościół, który mi w jakibądź sposób ma ułatwić zbawienie, to wtenczas obejrzę się przynajmniéj za potęgą — Kościołem i chętniéj się oprę o skałę Piotrową, aniżeli o jeden z licznych protestanckich sekciarskich kościołów.... W rzeczy saméj prowadzi takie katolizowanie do katolicyzmu.“

W piątym rozdziale ostatecznie rozwija Hartmann swoją religią przyszłości, która ma wnijść w miejsce i prawa strupieszałego już i przeżytego chrześciaństwa. Źródło téj religii przyszłości widzi on w objawie ogólnéj religijności, która jest rdzeniem wszystkiego, co zamyka w sobie świadomość religijna i na któréj wznosi się całe drzewo życia religijnego i w najdelikatniejszych odcieniach. Na to zapatrywanie się Hartmanna mógłby ostatecznie pisać się każdy chrześcianin, bo i my znajdujemy subjektywne źródło życia religijnego w tem, że przyznajemy zależność naszą od Boga. Ale filozof „nieświadomego“ mówi, że Bóg to ja, że „indywidualny podmiot człowieka to indywidualne ograniczenie Boga“, że pierwszem pojęciem religii to tożsamość Boga i ludzi, a religia to nauka o wszechjedności. Dla tego też bez ogródki przyznaje się do panteizmu, wszechjedno swoje nazywa Bogiem, a sam siebie teistą; religii zaś u niego końcem jest oddanie się temu „Bogu“ w procesie świata.

Centralnym dogmatem téj jego nowéj religii jest odpowiedź rozumu na pytanie: co „Bóg“ zamierzył przez objaw swój w świecie i w tylu ludzkich indywiduach i czemu się zanurzył w ten proces świata. „Nauka kościelna, mówi Hartmann, rozwiązała jasno i niedwuznacznie ten problemat. Twierdzi ona, że świat został stworzony na uszczęśliwienie wszystkich stworzeń, a to osiągnie się nie w czasie próby na tym padole płaczu, lecz na końcu czasów — kiedy wszystkie rzeczy wrócą znów w Boga. Protestantyzm spekulatywny, mówi on, nie godzi się na to naiwne pojęcie celu świata, i dla tego przyjmując wieczność procesu świata, musi albo uznać, że konieczna istota Boga, z którego świat wypłynął, jest zła, albo uznać optymistycznie rzeczywistość jako najszczęśliwszą i cel świata, którego w wiecznéj przyszłości szukać nie można, za spełniony każdéj chwili.“ Protestantyzm uznał drugie i widzi w świecie rzeczywistym eldorado najwyższego szczęścia, w które się zanurza wszechjedno dla uszczęśliwienia siebie. „W tym optymizmie jest największa słabość spekulatywnego protestantyzmu i jego nieszczęsne podobieństwo do liberalnego protestantyzmu i racyonalizmu. Tu odszedł on też najdaléj od prawdy i wiele

potrzeba mu modyfikacyi, aby pozyskał prawdziwą podstawę religijnéj świadomości, i tu może się stać łatwo igraszką tych, którym nie potrzeba żadnéj religii."

Teologia spekulatywna, tak kończy Hartmann swoje refleksye, w nowszym protestantyzmie otwiera wprawdzie koleje nowéj religii, ale że trzymając się heterosoterycznego pojęcia chrześciaństwa o odkupieniu, neguje pojęcie autosoteryczne, jakie rozwinęła i na jakiem się opiera religia rozumu, dla tego nie może ona być podstawą religii przyszłości. Ta musi być koniecznie autosoteryczną religią odkupienia (Bóg sam siebie odkupuje w człowieku i człowiek Boga w sobie), religią odwieczną zbawienia, niezawisłą od objektywnych historycznych faktów zbawienia, musi być religią ogólnie ludzką, nie polegającą na żadnych innych podstawach i przypuszczeniach, chyba tylko na objawie religijnéj świadomości, a dla tego lepiéj ona i rozsądniéj zaspokoi najgłębsze potrzeby religijnego uczucia, aniżeli którabądź z dotychczasowych religii. Odrzuca ona wszelką naukę o odkupieniu, cudach, inspiracyi i łasce, odpycha ideę Boga transcendentnego, a chce być tylko czynnością ducha ludzkiego w uczuciu zależności i równocześnie czynnością ducha Bożego w ograniczeniu swojem, w swojem zamknięciu w człowieku jako podmiocie, i ma prowadzić do tego, aby się człowiek wyniósł ponad zależność swoją od świata. Dopóki Bóg jako ty stoi naprzeciw człowiekowi jako ja, dopóty nie osiągnie religijna świadomość szczytu swojego, ani człowiek nie znajdzie w niéj szczęścia; tylko na stanowisku konkretnego monizmu, onego bóstwo-człowieczeństwa, w którym heterouzya istót przedstawia się jako ich homouzya, jako ich tożsamość, rozwięzują się tajemnice religii, rozjaśnia się świadomość religijna. Bóg sam ma religią, o ile przychodzi w człowieku do samowiedzy i Bóg żąda i znajduje odkupienie od nędzy i niedoli tego bytu w człowieku, który byt neguje. „Tylko przezemnie, mówi tu człowiek, może być Bóg odkupiony."

Otóż teologia wybrańców z obozu protestanckiego: zupełne zaprzeczenie Chrystusa a z Chrystusem zaprzeczenie Boga chrześciaństwa i jego nieba i szczęśliwości! I jakże tu nie powtórzyć z Augustynem św.: „Qui vult habere Spiritum sanctum, caveat foris ab Ecclesia manere?"

---

# Cenzura kościelna
## pod względem pism i książek.

(Ciąg dalszy).

7. Kościół nie tylko zakazuje czytać i posiadać pewnych książek, ale nadto dotyka w pewnych razach przestępców surową karą ekskomuniki. I tak czytamy w buli *Apostolicae Sedis* z 12 paźdz. 1869: „Excommunicationi latæ sententiæ speciali modo Romano Pontifici reservatæ subjacere declaramus.... II Omnes et singulos scienter legentes sine auctoritate Sedis Apostolicæ libros eorundem apostatarum et hæreticorum hæresim propugnantes, nec non libros cujusvis auctoris per Apostolicas litteras nominatim prohibitos, eosdemque libros retinentes, imprimentes, et quomodolibet defendentes." Ważność karnego tego kanonu niech nas wytłomaczy, że go pod bliższą weźmiemy rozwagę, a w niéj uwzględnimy trzy główne momenta: zakazane książki, cenzurą dotknięte osoby i bliższe warunki cenzury.

**A.** a. *Libri.* Kanon nasz rozróżnia dwa rodzaje książek: „libros eorundem apostatarum et hæreticorum hæresim propugnantes" i „libros cujusvis auctoris per Apostolicas litteras nominatim prohibitos." Dla bliższego zrozumienia tego rezerwatu trzeba się bliżéj rozpatrzyć w wyrażeniu „libri": czy objęte niém są tylko druki, czy też i pisane książki? Tych, którzy pisane książki wykluczają z obrębu zakazu wedle reguły: „odia restringi convenit," mała jest liczba; zaś sententia valde communior tak tłomaczów buli *Coenae*, jak i tłomaczów naszéj konstytucyi jest za tem, że i rękopisy tym zakazem są objęte, „quia, jak mówi św. Alfons VII, 293, manuscripta etiam veniunt nomine libri, prout equidem libri dicebantur, antequam typum inventum fuisset, et etiam nunc parochorum libri baptismorum, matrimoniorum etc. in Rituali et communiter appellantur libri." I słuszne też to zdanie, bo liczne po bibliotekach różnych porozrzucane codices są również książkami jak książki drukowane, i równo w nich zamknięte jest niebezpieczeństwo, jak w książkach drukowanych, dla tego zastósować tu trzeba regułę: „ubi eadem est ratio, eadem est legis dispositio." Nouv. Rev. Théol. t. II pag. 609 mówi też słusznie: „il est vrai de dire, que ce sentiment est le plus commun, a pour lui les plus graves auteurs, et les plus fortes raisons." Ferraris mówi stanowczo (Prom. bibl. v. Libri prohibiti): „*Dubitari non potest,* quin generali illa lege manuscripta hæreticorum prohibita fuerint." Inne nadto nastręcza się tu pytanie, czy pojęcie „libri" odnosić trzeba do każdéj książki, chociażby i najmniejszéj była objętości, do każdego pisemka ulotnego? Tłomacze buli *Coenae* nie są w téj mierze zgodni. Jedni i to poważni, jak Suarez, Diana, Reiffenstuel itd. rozszerzają to pojęcie na pojedyncze kazania, listy nawet i małe poezye, a zasłaniają to powagą zdania: „Ubi eadem est ratio, eadem est legis dispositio," i podają za powód, że mogą sprowadzić zgorszenie tak samo jak i dzieła największéj objętości, i że w wydanem na rozkaz soboru Tryd. Expurgatorium Romanum zagrożono ekskomuniką czytanie i najmniejszego pisma, wyszłego z pod ręki heretyków. Inni zaś, a tych większa jest liczba, i moraliści i kanoniści, ścieśniają to pojęcie, stosując tu zasady: „odia restringi convenit" i „non posse legem poenalem quoad poenam extendi propter solam similitudinem rationis, quantacumque ista sit." I tłomacze buli *Apostolicae Sedis* nie są tu zgodni. Podczas gdy Gury i Ballerini (t. II n. 982), powołując się na św. Alfonsa i na terminologią kuryi, bronią pierwszego zdania, mówi Com. Reat. n. 32: „recepta sententia est, librorum significatione haud venire scripta... molis adeo exiguæ, ut magis quo alio nomine, velut elegiæ, epistolæ, orationis, quam librorum nuncupari soleant." Oba zdania uznać trzeba za probabiles, a w teoryi wolno każdemu iść za jednem albo drugiem. W praktyce można bezwarunkowo trzymać się drugiego, jak mówią słusznie Godschalk (De censuris in partic. pag. 18) i Nouv. Rev. pag. 617. Istnieje tu bowiem właściwe dubium juris, i dla tego można tu zastósować zdanie św. Alfonsa (VII, 67): „in dubio an censura sit incursa vel ne, in foro conscientiæ non tenemur nos gerere ut censuratos... Pro dubio juris ratio est, quia poenæ sunt restringendæ, unde in dubio non incurruntur." Dla tego też może spowiednik tuta conscientia uważać, że penitent, który czytał kacerskie pisma ulotne, broszury itd., nie podpadł w ekskomunikę, jeśli w powszedniem rozumieniu nie uważa ich za książki.

Zasada to jest pojedyncza, w praktyce jednakże, w zastósowaniu niejednę nasuwa trudność, gdyż pojęcie „liber" nie jest ściśle oznaczone. Zwykłe pismo ulotne nie jest książką, ale pytanie, kiedy pod to pojęcie podpadają broszury, małe książeczki? Niektórzy kanoniści, jak Schmalzgrueber, Castropalao utrzymują, że „liber" jest pismo, składające się z dziesięciu foliów, ale tu nie wiadomo znów, co rozumieć pod folium, czy kartę pojedynczą, czy cały arkusz. Jeżeli zresztą chodzi o objętość, to i trzy folia, drobnym drukiem zapełnione, mogą więcéj w sobie zawierać, aniżeli dziesięć foliów zapełnionych drukiem wielkim. Lugo mówi, że o tem pojęciu „liber" decyduje nie objętość, wielość papieru, lecz treść i wartość i na to zdanie pisze się także Godschalk, ale do zastósowania, praktyki nie podają żadnéj pewnéj zasady.

Broszury, pisma peryodyczne miesięczne, kwartalne, jeżeli zawierają traktat jeden odrębny, ukończony, muszą być przedłożone mężom kompetentnym do rozstrzygnięcia, czy podpadają pod pojęcie „liber", — jeżeli zaś różne podają traktaty, obliczone na

kilka poszytów, które razem złączone stanowią książkę, podpadają pod pojęcie „liber“.

Tygodniki, pisma peryodyczne, wychodzące co dzień, co tydzień, chociaż mogą być zeszyte w jeden rocznik, nie tworzą książki ani jako rocznik, ani z pojedyńcza jako arkusze, bo nie wychodzą we formie książki, i nie mają tworzyć książki. Jeżeli zaś podają artykuły, które mniéj więcéj należą do siebie, razem zebrane stanowią pewną odrębną całość, jak np. pisma kościelne, pastoralne, poświęcone sztuce, wtenczas podlegają cenzurze. Tak utrzymuje Heymans i nowi wydawcy Tractatus theologici Densa. Barceno, Avancini i Godschalk twierdzą ostatecznie, że gazety i pisma heretyków jako takie nie podpadają ekskomunice „quousque manent folia per se completa.“

(Dalszy ciąg nastąpi).

# KRONIKA
## dyecezalna i zagraniczna.

**Poznań.** Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup Janiszewski zamianowany został przez Ojca św. Leona XIII hrabią rzymskim i asystentem tronu papiezkiego. Taką samą godnością zaszczycony został również Biskup krakowski ks. Dunajewski. — Prokuratorya w Lesznie ściga listami gończemi ks. Gitzlera, obwinionego o przekroczenie ustaw majowych.

**Dyecezye polskie.** Piszą nam z dyecezyi chełmińskiéj: „W niedzielę 28 sierpnia odbyła się, jak było postanowionem, misya parafialna, druga z kolei, w parafii Wielkie Czyste, w bliskości Chełmna. Jak poprzednia w Kijewie, i ta trwała tylko dzień jeden. Konkurs ludu był tu już o wiele większy, i w ogóle znaczniejszy, niż to na zwyczajnych odpustach tamże bywało. Misya ta już znacznie wprzódy była ogłoszona w sąsiednich parafiach. Komunikujących było blisko 300, kazań wygłoszono cztery. Następna misya odbędzie się za cztery tygodnie w Lisewie. Miejscowość ta sąsiaduje z głośną Płużnicą i nie zbyt oddalona od Błędowa, od dawna osieroconego, zatem pożytek téj misyi może być wielki i zaspokoi wielu łaknących pożywienia Bożego. Tą razą wyznaczono już kaznodziejom temata i lepiéj tak bez wszelkiéj kwestyi, chociażby dla tego, aby zapobiedz wypadkom, jaki o mało byłby się wydarzył w Czystem, że dwóch mówców na jeden i ten sam temat byłoby się przysposobiło. W Księstwie, o ile słyszałem, trwają misye kilka dni, tu tylko jeden, ale sądzę, że ci, którzy znają tutajsze stosunki, nie bez powodów tak się urządzają.“ — W sklepach kościoła Sióstr Miłosierdzia odnaleziono wreszcie w ostatnich dniach poszukiwane od dawna zwłoki Magdaleny Mortęskiéj, ksieni Benedyktynek chełmińskich, zmarłéj przed 250 laty, zupełnie dobrze zachowane. (Pisaliśmy o niéj w artykule o Benedyktynach nr. 41 str. 323 rocznik I „Przeglądu“). — Z młodszych kapłanów dyecezyi chełmińskiéj, wyświęconych po prawach majowych, zmarł 29 z. m. w Bobowie na tyfus ks. Nikodem Liss w 33 r. życia a 7 kapłaństwa. — W rekolekcyach, jakie się odbywały w końcu zeszłego miesiąca w Pelplinie, wzięło udział 57 duchownych z dyecezyi a 13 z Pelplina, w ogóle 70 księży.

**Rzym.** Dnia 30 sierpnia rb. ubiega 700 lat od śmierci Pap. Aleksandra III, wielkiego patryoty włoskiego i wielkiego pasterza. Ten dzień zamierzają katolicy medyolańscy uroczyście obchodzić akademią muzyczną i literacką. Na akademii literackiéj kilku znakomitszych członków Stowarzyszenia lombardzkiego dla spraw katolickich ma mieć odczyty o zasługach i cnotach wielkiego Papieża, a nadto jest projekt założenia przy téj okazyi Stowarzyszenia, któreby sobie wzięło za cel urządzać przez jesienne i zimowe wieczory w Medyolanie odczyty polityczno-społeczne. Do udziału w téj uroczystości i w projektowanem Stowarzyszeniu bądź osobistego, bądź składkami wzywają katolicy medyolańscy. — Seminaryum francuzkie w Rzymie świetnym rezultatem zakończyło rok szkolny, gdyż z 90ciu uczniów 81 otrzymało dyplomy bakalarzy, licencyatów i doktorów w filozofii, teologii i prawie kanonicznem.

**Niemcy.** O mięszanych małżeństwach, które w praktyce tak zgubne dla katolickiego Kościoła wydają skutki, pisze protest. *Schlesische Kirchenztg*: W r. 1879 zawarto 14,000 mięszanych małżeństw, z których największy kontyngiens dostarczył Śląsk, gdyż 4tą część wszystkich małżeństw stanowią mięszane; następnie idzie prowincya nadreńska, brandenburgska, wschodnie i zachodnie Prusy a wreszcie Westfalia. W Berlinie wzrosła liczba małż. mięsz. w dziesiątku lat od 1867 - 1877 prawie w dwójnasób (z 6543 do 12,367). Przytem każdy rok wykazuje, że od 1300 do 1600 więcéj mężczyzn katolickich bierze za żony ewangieliczki, aniżeli odwrotnie; większą część małżonków ewang. w Berlinie stanowią kobiety. Liczniejsze aniżeli w Prusach są mięszane małż. w Bawaryi. Co się tyczy ślubów mięszanych par, stosują się one po największéj części do wyznania oblubienicy; dowód to, że kobiety więcéj mają kościelnego usposobienia, aniżeli mężczyzni. W ogóle stosunek małżeństw mięsz. dla ewang. kościoła jest pomyślny. Natomiast w niektórych okolicach i to gdzie najmniéj katolików mieszka i nie wiele mięszanych małżeństw się kojarzy, strata dla protestantyzmu jest stosunkowo największa. I tak w Wrocławiu zawarto w r. 1879 nie mniéj jak 855 małż. mięsz., z których tylko 30 proc. wzięło ślub w ewang. kościele, z 412 ewang. oblubieńców 19,4 proc., z 473 katol oblubienic 39,3 proc. Przy chrztach dzieci z mięszan. małż. największa liczba przypada zawsze jeszcze katolic. Kościołowi. W r. 1879 ochrzcono w ewang. kościele tylko 39 proc. wszystkich w małżeń. mięsz. urodzonych dzieci, w Wrocławiu 38 proc.: tj. przy stosunkach wyznaniowych miasta 4 razy więcéj dzieci zostało przez chrzest katolikami jak ewangelikami. — Z Prus Zach. piszą do *Germanii* bardzo trafnie o dzisiejszych dozorach kościelnych: „Sprawa bydgoska (gdzie katol. dozór kościelny pojezuickiego kościoła w dokumencie, złożonym w gałce wieżowej, zdetronizował ks. Arcypasterza) zwraca ponownie uwagę na to, że na mocy ustawy o zarządzie majątku kościelnego w katol. parafiach z 20 czerwca 1875 w niejednéj gminie, zwłaszcza po małych miasteczkach, gdzie parafia z najrozmaitszych składa się żywiołów, osiągnięto niejedno, co pewnym kołom bardzo się podoba. Zamieszanie w pojęciach o interesach kościelnych i w zarządzie majątku, burmistrzowanie w kościele, wywyższanie się nad rządców kościoła, opozycya na każdym kroku, rozbrat pomiędzy pasterzem dusz a parafią, faworyzowanie interesów prywatnych, wszelkiego rodzaju intrygi, przewlekanie najdrobniejszych spraw itd. — to jest mniéj lub więcéj rezultat ustawy z 20 czerwca 1875. W mniejszych wiejskich gminach kościelnych przyczynili się proboszczowie w głównéj części do złagodzenia zgubnych następstw téj ustawy. Za to w większych, zwłaszcza miejskich nie zawsze było to możebnem. Niejeden szewc lub krawiec uważa się mimo wszelkich przedstawień i pouczenia za „dozór kościelny“ i sądzi, że pasterz dusz jest jego najemnikiem i sługą.“ Jak prawdziwe to uwagi, to z naszych stosunków niejedną drastyczną moglibyśmy dać ilustracya. — W Lauingen nad Dunajem odkryty będzie uroczyście 12 bm. pomnik Alberta W. Wielki Dominikanin przedstawiony jest w ubiorze zakonnym z kapicą na głowie i w prostéj postawie. Biskup augsburgski wygłosi mowę przed odkryciem, po dokończonym akcie przewodniczący w komitecie. Czyny i zasługi Alberta około nauki sławić będzie jeden z profesorów monachijskich. Pomnik kosztuje 16,000 ℳ; koszta pokryte w większéj części ze składek, 2000 ℳ daje zakon Dominikanów, resztę bawarski rząd.

**Francya.** Z Lyonu wyjechało 105 Jezuitów, pomiędzy nimi 18 Niemców, na misye do Afryki. — „Roczniki rozkrz. wiary“ podają wykaz dochodów na cele misyjne w roku zeszłym. Towarzystwo św. Ksawerego zebrało w 1880 r. przeszło 6 milionów franków. Największe sumy dostarczyła, jak zwykle, Francya i to przeszło 4 miliony. Niemcy złożyły 610 tysięcy fr., Włochy 330 tys., Belgia 325 tysięcy, Anglia 126 tysięcy, Holandya 109 tys., inne kraje niżéj 100 tysięcy.

# Kwestye teologiczne.

**Tabernakulum.** Czy wolno stawiać na tabernakulum lub nieco po za niem statuę Matki Boskiej, która przewyższa krzyż?

Odp. Ponieważ pod tym względem dzieją się różne nadużycia, podajemy najważniejsze przepisy kościelne, odnoszące się do tego przedmiotu.

Najświętszy Sakr. winien być przechowywany w tabernakulum, ustawionem na środku ołtarza i wprawdzie głównego ołtarza, jako na najgodniejszem i wiernym najwięcej w oczy podpadającem miejscu. (Rit. Rom. mówi: in altari majori vel in alio, quod venerationi et cultui tanti sacramenti commodius ac decentius videatur). Tylko w kościołach katedralnych, by ceremonie, przepisane przy pontyfikalnych funkcyach, nie doznawały przeszkody, ustawia się tabern. na bocznym ołtarzu po za chórem, lub w bocznej kaplicy. Podczas konkursu ludu, przy wielkich uroczystościach np. podczas 40-godzinnego nabożeństwa, jeśli Komunią często rozdzielać trzeba, wolno, celem uniknięcia przerywania nabożeństwa, wynieść puszkę przed wystawieniem N. Sakr. na inny ołtarz. Tabernakulum ma być zrobione z drzewa, gdyż drzewo najlepiej przechowuje suche Hostye św. i odpowiada arce przymierza Star. Test., również z drzewa wyrobionej. Nie ma jednak zakazu wyrabiania z innych szlachetniejszych i mocniejszych materyi, np. z marmuru, spiżu pozłacanego, płyt srebrnych. O ile na to fundusze pozwalają, powinno być tab. tak wewnątrz jak zewnątrz jak najpiękniej wykonane i ozdobione. Na zewnątrz wolno je zdobić rzeźbami i malaturami, lecz tylko takiemi, które służą do zbudowania i rozbudzania wiary w Najśw. Tajemnicę, np. obraz ukrzyżowanego lub zmartwychwstałego Chr. P., kielich z hostyą itp. Tabernakulum winno mieć swe własne dno i stać tak w głębi ołtarza, aby przed niem rozłożyć można wygodnie korporał, lecz nie tak głęboko, aby do wyjmowania puszki potrzeba używać ławki, lecz tak wysoko, aby drzwi po nad kielichem przechodziły i przy otwieraniu nie było potrzeba odstawiać kielich na bok. Wewnątrz powinno taber. być wybite kosztownym białym (a nie ciemnym) jedwabiem, złotem lub materyą srebrną, a przynajmniej dobrze wyzłocone lub posrebrzane. Marmurowe i w ogóle kamienne tabern. wykłada się, dla usunięcia wilgoci, drzewem z wierzby lub topoli (nie dębowem lub orzechowem). Na dnie tab. kładzie się czysty, poświęcony korporał, który przynajmniej co miesiąc zmieniać należy. Ozdobą taber., przez rytuał rzymski i Kongr. św. przepisaną, jest conopeum, tj. okrycie w formie namiotu, otaczające całe tabern., tak jak płaszczyk puszkę. (To okrycie z jedwabiu przerabianego złotem [brokat] lub innej kosztownej materyi suto udrapowane spuszcza się od góry tabern. i tak się umacnia, że krzyż zakończający taber. ponad niem widać). Conopeum okrywa całe tab. tak, że podczas Mszy św. tylko przednia jego część jest widzialna. Barwa tego conopeum stosuje się do Off. i Mszy. Przy wystawieniu Najś. Sakr. jest zawsze biała, przy Mszach żałobnych fioletowa, chociaż biały kolor zawsze jest dozwolony. U nas nie ma tego conopeum w użyciu; gdzie tabernakul. w ołtarzu wyrobione nie można go użyć — tylko tam, gdzie stoi osobno. Za to tu i owdzie rozwiesza się nad ołtarzem rodzaj baldachimu z jedwabiu, aksamitu itd. białego, lub według koloru dnia. Dalej zaopatrzyć należy taber. w dobry zamek, a kluczy doń pozłacanych i przewiązanych stósowną wstążką lub sznurkiem z kutasem, nie wolno z innemi kluczami kościelnymi lub innym świeckim, lecz tylko proboszczom, rektorom, lub w klasztorach zakonnic kapelanom, spowiednikom klasztoru do przechowywania powierzać. Próżne tabern. stać powinno otworem, aby wierni się nie mylili, a lampa wieczna przeniesiona tam, gdzie jest Najśw. Sakram. Na tabernakulum oprócz aniołów trzymających świece, turybularz i łódkę nie może się nic znajdować, ani doniczki z kwiatami, ani obrazy, statuy, relikwie, ani nawet partykuła Krzyża św., gdyż Najśw. Sakr. nie może służyć za podstawę mniejszego znaczenia przedmiotom. Pod tab. nie może znajdować się szuflada do przechowywania książek burs itd., nie wolno także przed tab. stawiać kwiatów lub cośkolwiek, coby zasłaniało jego widok; pomiędzy lichtarzami mogą się znajdować kwiaty. W tab. nie wolno oprócz N. Sakr. nic stawiać, ani Olejów św., ani relikwii, puryfikaterza, naczynia do umywania rąk, ani nawet próżnej puryfikowanej puszki. Tabern. pao święca się formułą: Benedictio tabernaculi i oczyszcza go się co miesiąc z kurzu. — W tych przepisach zawarta jest odpowiedź na powyższe pytanie. Kongr. św. odpowiedziała 3 kwietnia 1821 na podobne pytanie: Assertam consuetudinem (stawiania czegośkolwiek na taber.) tanquam abusum eliminandum omnino esse. Praktyka wspomniona tym więcej potępienia godna, że statua przewyższa krzyż, a krzyż na ołtarzu jest najważniejszy przedmiot i ma dominować nad wszystkiemi innemi ozdobami ołtarza.

---

**Casus Conscientiae.** Caja, quam vocant virginem honestam, post duos vel tres dies matrimonium cum Titio initura, confitetur parocho, se a quatuor mensibus uterum gestare ex opera Tiburtii Titio suam turpitudinem et infidelitatem prorsus ignorante. Quaeritur, quomodo parochus hac in re procedere debeat?

Resp. Parochus confessarius curet, ut Caja vel ab illo matrimonio recedat, quamvis omnia ad nuptias essent parata, vel differat matrimonium usque dum pepererit, vel sponso omnia detegat veniam precando. Incommoda sunt, si Caja sic agat, at majora incommoda si aliter ageret. Deciperet enim Titium in re quam maximi momenti, laederet jus Titii, cumque induceret ad alienam prolem alendam. Sicut enim ille contra justitiam peccaret, qui credenti se bonas merces edere, vendit noxias, ita a fortiori, qui cum defectu alteri parti pernicioso matrimonium vellet contrahere. Si ergo Caja defectum Titio perniciosum et jus grave laedentem aperire nollet, a contrahendo abstinere deberet. Adde scandala, jurgia et divortium quoad mensam et lectum, et in foro civili quoad vinculum, quae ex rei propalatione, in casu vix celanda, essent timenda. Ex his sequitur: Quodsi Caja renuat et velit matrimonium inire, quin Titio aperiat defectum jus grave partis alterius laedentem, confessarius absolutionem denegabit. In foro tamen externo ob strictissimum sacramentale sigillum matrimonium ut parochus celebrabit, neque verbo, neque signo, neque directe, neque indirecte, neque coram Caja sola, cum illa extra confessionale loquendo, neque coram aliis quodcunque revelans, quod per confessionem cognovit. Frangeret sigillum, si cum Caja sola extra confessionem, sine ejus formali, expressa et libera licentia, ageret de auditis in confessione, aut ea se scire ostenderet. Quodsi Caja, absolutione denegata communionem petat, confessarius Eucharistiam ipsi ministrare debet, non solum si in publico sed etiam si in occulto extra confessionale petierit, quae sententia hodie ex decreto Innocentii XI (18 nov. 1682) omnino tenenda est. (S. Alphonsi l. 6 n. 675 et 658).

---

**Wikaryuszowi** czy może nakazywać proboszcz jawne i niewątpliwe nadużycia i wykroczenia przeciw prawom kościelnym i Boskim?

Odp. Jeśli chodzi o gwałcenie rubryk, dekretów i ustaw, które same w sobie nie zobowięzują pod grzechem ciężkim, nie grzeszy, gdyby przez opór miał wywołać niesnaski, zgorszenie itd. Prawa bowiem pozytywne tego rodzaju nie zobowięzują cum tanto incommodo. Co innego, gdy chodzi o prawa zobowięzujące pod grzechem ciężkim, a zwłaszcza o prawa boskie, jak np. gdyby miał konsekrować hostye, które prawdopodobnie nie są materia valida consecrationis z powodu, że są bardzo stare, albo miał brać do Mszy wino, o którem wie na pewno lub ważne ma powody do przypuszczenia, że nie jest materyą ważną. W takim razie posłuszeństwo byłoby ciężkim grzechem. Rubryka mówi bowiem o konsekracyi takiego wina krótko i bez wyjątku: conficiens graviter peccat. Na pytania: „An, a t t e n t a c o n s u e t u d i n e, rector l i c i t e consecrare possit species a

tribus mensibus tempore hyemis, vel a sex mensibus in æstate confectas? An casu, quo rector sive pastor ecclesiæ praxim illam approbet, nec velit eam relinquere, alii sacerdotes in eadem ecclesia inservientes possint tuta conscientia in hoc pastori obsecundare, utendo præfatis speciebus? odpowiedziała Kongr. św. Obrzędów (16 grud. 1826 Gandav.) ad 1 Negative et eliminata consuetudine servetur rubrica (quae habet: hostiæ sint recentes); ad 2 Negative.

**Kielich** do Mszy św. pozłacany na nowo, czy należy konsekrować?

Odp. Dawniéj znaczna liczba teologów i kanonistów utrzymywała, że nie potrzeba konsekrować. Św. Kongreg. Obrzędów jednak rozstrzygnęła 14 czerwca r. 1845 n. 5011, że kielich i patena tracą konsekracyą za każdą razą, kiedy pozłacane bywają. Konsekracya kielicha jest konieczna, aby módz odprawić licite Mszą św.; według nauki teologów i kanonistów byłoby grzechem śmiertelnym używać do Mszy kielicha niekonsekrowanego.

# Dekreta św. Kongregacyi.

**Dekret św. Kongregacyi Obrzędów**, zakazujący wieszać po kościołach **wota z wosku.**

Vast. seu Theatina. Perillustris. et Rme Domine uti Frater. Parochus, una cum clero Ecclesiæ sub titulo Sanctissimi Salvatoris loci vulgo Catalbordino istius Dioeceseos Vasten. exposuit huic Sacræ Rituum Congregationi, quod in rurali Ecclesia, Sanctæ Mariæ a Miraculis nuncupata, Fideles ad eam convenientes in signum gratiarum, quas a Deipara se accepisse tenent, suspendere consueverunt penes ejus altare tabellas votivas ex cera confectas, partem illam humani corporis referentes, cujus sanationem ejusdem Beatæ Mariæ Virginis ope obtinuerant.

Quoniam vero Amplitudo Tua nuper mandavit, ut ab altari eæ ex hujusmodi votis tabellis tollerentur, quæ partem corporis minus honestam exhibent; idem Parochus etsi, uti asserit, huic mandato morem gesserit, voluit tamen Sacræ Rituum Congregationi insequentia dubia, italico idiomate expressa, declaranda humillime subjacere, nimirum:

1. W niektórych kościołach, nie tylko téj dyecezyi, lecz i w innych dyecezyach zawieszane bywają nad ołtarzem wota z wosku. Czy należy je uważać za ozdoby nieprzyzwoite i niestósowne do kościoła?

2. Jeśli Biskup rozkaże nie przyjmować nadal i nie wieszać tych wotów z wosku za ołtarzem NMP., co czynić ma proboszcz i inni duchowni, aby uniknąć zgorszenia i natarczywych prośb wiernych?

Sacra porro eadem Congregatio, audita sententia in scriptis alterius ex ipsius consultoribus, re mature expensa, sic rescribere rata est:

Ad 1. Affirmative.

Ad 2. Ad mentem. Mens est ut Parochus ipse edoceat populum de indecentia expositæ consuetudinis morem ethnicorum redolentis, omnique studio adhortetur Fideles, ut sapienti Amplitudinis Tuæ mandato libenti animo religiosissime pareant.

Dum autem hanc Sacræ Congregationis resolutionem ac mentem Amplitudini Tuæ significo, præfato Parocho autentice communicandam, ut ipsa diu felix et incolumnis vivat ex animo adprecor.

Amplitudinis Tuæ uti Frater addictissimus
D. Card. Bartolinius, S. R. C. Præf.
Plac. Ralli S. R. C. Secr.

Romæ, die 19 maii 1881.

# PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Jakkolwiek jest to już dawniejsza praca, bo w r. 1879 i zeszłym ogłoszona drukiem, to że pisma nasze o niéj nie wspominały, a dotyczy pewnego ustępu z dziejów naszych dyecezyi, zwracamy choć późno na nią uwagę. Jest to praca nauczyciela wyższego przy gimn. w Wągrówcu dr. Henryka Hockenbecka, ogłoszona naprzód w programie gimn., a następnie w osobnéj odbitce w druk. Teubnera w Lipsku w dwóch poszytach wydrukowana i nosząca tytuł: ***Beiträge zur Geschichte des Klosters u. der Stadt Wongrowitz.*** Monografia klasztoru Cystersów, podająca obszernie jego szczegółowe dzieje od założenia w roku 1143 aż do 1396, oparta na źródłach, nieużytych dotąd przez nikogo, archiwum klasztornem i miejskiem, na kodeksie dypl. itd., jest przyczynkiem niemałym do dziejów Kościoła w Polsce i wdzięczni jesteśmy autorowi za tę pracę, która mu tym więcéj sprawiać musiała trudów, że nie zna języka polskiego. Autor przychylnie się wyraża wszędzie o Kościele katol. i jego instytucyach, nie uniknął jednak błędu wielu innych historyków niemieckich, którzy każdą odrobinę oświaty, objawiającą się w Polsce, poczytują za zasługę Niemcom. Że do pierwszego klasztoru w Wągrówcu sprowadzono zakonników z Altenbergen pod Kolonią, dla tego sławić i wynosić cywilizacyjną misyą Niemców w Polsce, pomimo że zastępy Cystersów powiększyły się w krótkim czasie znacznym kontyngiensem Polaków, to wcale nie zdradza krytycznego historyka. Misyą cywilizacyjną wykonywał wówczas wszędzie, tak w Niemczech jak gdziekolwiek indziéj, nie ten lub ów naród, lecz wyłącznie Kościół katolicki.

Drukarnia Stowarzyszenia św. Bonifacego w Paderbornie wydała co dopiero dziełko pod tyt.: ***Protestantismus u. Socialismus.*** Historisch-politische Studien v. Wilhelm Hohoff. Książka ta podaje gruntowny naukowy komentarz do ustępu z ostatniéj encykliki Ojca ś., zaczepionego gwałtownie przez protestancką i liberalną prasę, w którym Papież reformacyą z 16 wieku czyni odpowiedzialną za rewolucyjnego ducha niewiary naszych czasów.

O. Weninger, którego kazania niedzielne w krótkim przeciągu czasu już w trzeciem a świąteczne w drugiem wyszły wydaniu, drukuje obecnie nakładem Kirchheima w Moguncyi: Originelle, kurzgefasste, praktische ***Standespredigten*** für Ehemänner, Ehefrauen, Jünglinge u. Jungfrauen; 36 konferencyi dla każdego z tych stanów. Cena 8 *M.*

Znane są niezawodnie wielu kapłanom naszym popularne i treściwe kazania niedzielne i świąteczne Jakóba Schmitta, których rocznik jeden wyszedł w r. 1878; owoż zakład literacki Herdera wydał obecnie drugi rocznik tychże kazań, nie mniéj dobrze opracowanych co pierwsze i o praktycznych tematach. Nowe to dzieło kosztuje 6,70 *M.*

Wiadomo zapewne wszystkim, że najlepszym i najwiarogodniejszym podręcznikiem, objaśniającym o wszelkich odpustach, udzielonych w przebiegu wieków przez Kościół, jest dzieło, wydane we francuzkim języku przez Jezuitę Maurela, które do r. 1864 wyszło w 12 wydaniach. Znany Jezuita O. Józ. Schneider przetłomaczył to dzieło po raz pierwszy w r. 1863 na język niemiecki, a w dalszych wydaniach pomnażał i uzupełniał. Obecnie książki Schneidera pod tyt. ***Die Ablässe,*** ihr Wesen und Gebrauch, wyszło w Paderbornie u Schöningha wydanie siódme, poprawione, pomnożone i przez Kongregacyą św. Odpustów zatwierdzone. Aprobata Kongregacyi daje rękojmią, że wszelkie odpusty oraz ich objaśnienia, podane w téj książce, są autentyczne. Książka ta w kwestyi odpustów nadzwyczaj jest pouczającą i winna się znajdować zwłaszcza w ręku duchownych. W I części przedstawia autor naukę dogmatyczną i ogólne pojęcia o odpustach, o zbawiennych skutkach odpustów, różne ich rodzaje, warunki, o przekładaniu odpustów itd. W II części wymienia modlitwy, nabożeństwa, praktyki pobożne, dobre uczynki, bractwa, kongregacye, pobożne stowarzyszenia obdarzone odpustami. W III części zawarte są formularze do benedykcyi różańców, szkaplerzy, drogi krzyżowej itd. W dodatku zawarte są różne decyzye Kongregacyi o odpustach.

## ROZMAITOŚCI.

**Dzieło św. Dziecięctwa P. Jezusa** w naszych dyecezyach mało jest znane i wątpimy, czy w którejkolwiek parafii jest zaprowadzone. A jednak jest ono dzisiaj potężnym czynnikiem apostolstwa i misyonarstwa kościelnego, przyczynia się niezmiernie do rozkrzewiania wiary pomiędzy pogańskiemi ludy i wielkie Kościołowi św. przynosi usługi. Jak wysoko w Kościele dzieło to jest cenione, wykazuje ostatnia Encyklika pap. Leona XIII o misyach i jubileuszowa, która jałmużny wyraźnie na rzecz jego zaleca. Dla tego kilka słów o znaczeniu, celach i pożytkach tego dzieła ku zachęcie Braci duchownej uważamy na czasie.

W Chinach rodzice ubodzy, korzystając z ustaw krajowych, nadających im prawo bezwzględne do życia i śmierci dzieci, pozbywają się swych niemowląt w najrozmaitszy sposób: albo je duszą po urodzeniu, albo topią w rzekach, albo wyrzucają w nocy na ulice, zkąd co rano, jak w Pekinie, wóz wywozi za miasto i wysypuje w rów. Niektóre z tych dzieci zabierają następnie miłosierni ludzie, większą część pożerają żywcem psy i wieprze. Również kiedy dzieci zachorują na jaką słabość, o której rodzice sądzą, że jest nieuleczalną, nie chcąc z przesądu jakiegoś, aby w domu umarły, porzucają je na ulice, oczerniwszy je wprzódy, aby ich nie poznano. Dzieciobójstw takich spełnia się corocznie do 30 tysięcy. Dowiedziawszy się z opisów misyonarskich o tej nędzy biednych niemowląt Biskup z Nancy i Toul, ks. Karól Aug. Forbin Janson, utworzył s t o w a r z y s z e n i e w celu ratowania tych dzieci, na straszną śmierć przez rodziców skazanych, i wychowania ich w chrześciańskiej wierze, ponmy na to, jak Chr. P. wyniósł dziecięctwo przez to, że sam był dzieckiem i że tak kochał dziatki. Oceniając wysoki i święty cel tegoż d z i e ł a, Pap. Pius IX wyniósł je brewem z 18 lipca 1856 r. do rzędu instytucyi kanonicznych; całemu Kościołowi katolickiemu je zalecił i Biskupów katolickich do wspierania zachęcił.

Członkiem D z i e ł a św. D z i e c i ę c t w a P. J e z u s a może być każde dziecko katolickie i młodzieńcy począwszy od przyjęcia chrztu ś. aż do r. 21 życia. (Na mocy przywileju, nadanego przez Stolicę Ap. wszystkim ziemiom polskim pod d. 15 listopada 1879, członkiem tego Dzieła może być u nas każdy wierny bez różnicy płci, stanu i wieku). Oprócz członków Dzieła mogą wszyscy bez wyjątku przyczyniać się do ratowania dzieci pogańskich. Obowiązki członków Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa są dwa główne: 1, codzień odmówić *1 Zdrowaś Maryo* z dodaniem wezwania *Najświętsza Maryo Panno, módl się za nami i za biednemi dziećmi niewiernemi* i 2, ofiarować co miesiąc 4 fenygi, rocznie 48 fen. Osoby starsze lub zamożniejsze, chociaż się nie zapisują do Dzieła, są uważane za Dobrodziejów, jeśli coś ofiarują na ratunek pogańskich dzieci. Obowiązki te nie są przepisane pod grzechem. Dzieło to istnieje w krakowskiej, przemyskiej i lwowskiej dyecezyi, a dyrektorem prowincyi galicyjskiej jest ks. Ludwik O l s z a n s k i, kapłan Zgromadz. XX. Misyonarzy we Lwowie. (Ktoby w dyecezyach naszych Dzieło to u siebie założyć chciał, niech się zgłosi do ks. Olszańskiego). Według statutów jest każdy proboszcz eo ipso dyrektorem Stowarzyszenia i 12 dzieci już wystarcza do ukonstytuowania Towarzystwa. Za proboszcza może być dyrektorem każdy inny kapłan przez niego zamianowany. Aby duchownych do rozkrzewiania tak zbawiennego dzieła zachęcić, udzielił Ojciec św., na prośbę jeneralnego przełożonego, dekretami św. Kongregacyi Odpustów z 19 i 24 lipca 1879 r. tym kapłanom, którzy są dyrektorami lub członkami rady nadzorczej, lub przełożonymi Towarzystwa, liczącego przynajmniej 12 członków, na lat 7 od daty dekretu osobisty przywilej ołtarza na trzy dni dowolne w tygodniu, upoważnienie udzielania umierającym jeneralnej absolucyi, a następnie poświęcania różańców, krzyżów, małych statuetków i medalików i przywięzywania do nich tak zw. apostolskich odpustów i św. Brygidy. Dzieło to obdarzone też jest różnemi odpustami. We Francyi, Niemczech i w Austryi, gdzie towarzystwo to dość jest rozszerzone, wychodzi peryodyczne pismo, zawierające bardzo ciekawe rzeczy o działaniu tego Towarzystwa w Chinach; nadto księgarnia katolickiego Stowarzyszenia wychowawczego (L. Auer) w Donauwörth wydaje raz po raz tak zw. listy od Aniołów Stróżów (Schutzengelbriefe), zachęcające dzieci do udziału w tem Towarzystwie. Aby u nas rozbudzić interes dla tego Dzieła, wartoby przedewszystkiem utworzyć na podobieństwo francuzkiego i niemieckiego organ osobny. „Roczniki św. Dziecięctwa“, z których się dzieci chrześc. dowiadują o smutnem położeniu dzieci pogańskich i ich ratunku w imię Chr., rozbudzają w nich szlachetne uczucia i są wspaniałym komentarzem do nauki religii. Są to piękne obrazki katechizmowe, które przedstawiają z jednej strony dzikie barbarzyństwo, a z drugiej promienie łaski chrześciaństwa, oświecające najbardziej wzruszające sceny katol. działania. Benedyktyn Hager opowiada w „Linzer Quartalschrift“, że mu pewien wysoki oficer, nauczyciel pewnego księcia, opowiadał, iż książę bardzo pilnie czyta „Roczniki“, gdyż mu to do łatwiejszego i lepszego zrozumienia religii św. bardzo dopomaga.

Nie tylko też wzgląd miłosierdzia i ogólnego pożytku kościelnego, lecz i wzgląd wielkiego moralnego wpływu na dzieci zachęcić powinien do jak najgorliwszego rozkrzewiania tego Dzieła. Potrzeba tylko zastanowić się głębiej nad serdecznemi słowy Ojca św. w pamiętnej encyklice o misyach *Sancta Dei civitas*, sercem i współczuciem objąć skargi i żale jego apostolskiego serca nad zmniejszeniem się duchowych i materyalnych środków na rzecz misyi, a obudzi się we wnętrzu naszem zapał do rozkrzewiania dzieła, które misyom tak wielkie oddaje usługi. Dzieciątkowi Jezus pomódz zdobyć królestwo pomiędzy tymi, którzy w niewoli grzechu i barbarzyństwie pogaństwa wzdychają ku zbawiennemu światłu chrześc. wiary, jest to zaiste idea, która serce każdego kapłana rozpłomieniać powinna. Jako pasterz dusz przekona się też wnet o zbawiennym wpływie na młodocianne umysły i pedagogicznem znaczeniu tego Stowarzyszenia! Dzieci nauczą się tu praktycznie oceniać i w tak przekonywający sposób poznawać niezmierne dobrodziejstwa katolickiej wiary i katolickiego wychowania, nauczą się głęboką wdzięczność uczuwać za swą wiarę i tem chętniej posłuszeństwo okazywać będą Bogu, Kościołowi i rodzicom. Rozniecając i utrwalając miłość do Kościoła, oraz ułatwiając naukę religii, budzić będzie to Dzieło w sercach dzieci owo delikatne współczucie na nędzę bliźniego, chrześciańskie miłosierdzie, ową modlącą się, poświęcającą i umartwiającą miłość, która wyznawanin wiary nadaje blask prawdziwy i koronę, ową miłość, która w czasie naszym, zagrożonym przez tyle społecznych wstrząśnień, jest przedewszystkiem potrzebną. Ojciec św. mówi słusznie w encyklice: Abundante iniquitate refrixit multorum caritas. Z dzieci zaś wyrośnie przyszłe pokolenie, a ponieważ z dziećmi i przez dzieci modlą się i jałmużnę dają także rodzice, więc i oni doznają na sobie tego dobroczynnego wpływu miłości. Papież Pius IX, zalecając w brewe z 18 lipca 1856 Dzieło św. Dziecięctwa, takie samo religijne i społeczne przyznaje mu znaczenie, gdy mówi, że „w sercach dzieci budząc chrześc. wiarę i wlewając w nie uczucie prawdziwego miłosierdzia, zdoła to Dzieło zapalić i ożywić je pragnieniem zbawienia dusz i rozszerzania światła prawdziwej religii.“ Błogosławieństwa i łaski, jakie Kościół przywiązał do tego towarzystwa, łaski Boże, płynące za uczynki miłosierdzia, nie są także do pogardzenia. Oby te i tym podobne myśli żywą były pobudką do zajęcia się gorliwego tem Dziełem, zwłaszcza, że złość dzisiejszych czasów wypędziła je ze szkoły, aby nowoczesnemu pogaństwu otworzyć na rozścież wrota do serc młodzieńczych.

---



Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.